**Scenariusz**

**Basia i Titi**

**Obsada:**

Titi - Gabrysia (cz), Marysia (p)

Mama Titiego - Zuzia W. (cz), (p)

Tata Titiego (Zuzia Sz.) ( cz.)

Basia -  Maja (cz.), Pola (p.)

Mama Basi  Lena (cz), Wiktoria (p)

Anielka - Kinga (cz.)

Mama Anielki -

Starszy pan - Pola (cz.)

Pani nauczycielka - Zuzia W.

Bartek (cz. Zuzia Sz.)

Dziewczynka - Wiktoria Ł.

Oliwia: narrator, prowadzący

**Szkoła. Klasa 1. Dzieci bawią się**

**Pani nauczycielka**:  Uwaga dzieci, chciałabym Wam przedstawić nowego kolegę.

To jest Titi, od niedawna mieszka w Polsce, ale niestety jeszcze nie umie mówić po polsku.

**Basia:** To tak jak Franek.

Cześć Titi!

**Pani nauczycielka**: Dla Titiego wszystko jest tutaj nowe i nieznane. Chciałabym, aby poczuł się wśród nas jak w domu.

**Dzieci chórem:**

Cześć Titi!

**Titi ogląda regał z książkami.**

**B:** Chcesz pogadać?

**Cisza. Titi nic nie odpowiada.**

**Bartek:** On nic nie rozumie. Mówi tylko po afrykańsku.

**B:** Skąd wiesz?

**Bartek ręką dotyka Titiego za ramię.**

**Bartek:** Ej, Ty słyszysz mnie?

**Titiemu nie podoba się ten gest. Jest zły.**

**Bartek:** Chcesz się bić?

**Titi popycha chłopca.**

**B:** Ojej!

**Dziewczynka:** Proszę pani Nowy się bije!!!

**Titi:** Eeeeee

**Titi ucieka i chowa się pod stolik. Wszyscy na niego spoglądają.**

**Titi siedzi pod stolikiem.**

**Basia podchodzi do niego.**

**B:** Dlaczego siedzisz pod stołem?

**Titi nie odpowiada**

**B:** Może chcesz zagrać z nami w grę planszową?

Skoro nie chcesz ze mną rozmawiać to idę sobie. Cześć!

**Basia odchodzi obrażona, że Titi jej nie odpowiada.**

**W domu**

**Basia:** La la la la

**Śpiewa**

**Mama Basi:** Czy dziś jest jakieś święto, o którym zapomniałam?

**Basia:** Do szkoły wraca Anielka, bo była chora. Nie widziałam jej od lat.

**Mama Basi:** W takim razie musiałaś naprawdę się za nią stęsknić.

**Basia:** Tak, bardzo się cieszę.

**Titi wchodzi do klasy, ale znów siada pod stołem.**

**Wchodzi również Anielka**

**Basia:** Cześć Anielka. Cieszę się, że w końcu wróciłaś.

Dzisiaj będziemy rysować morze, słońce, góry. Ale fajnie, że jesteś. Bierz kredki.

 Ja chcę czerwoną, niebieską i różową.

Jakie ty chcesz?

**Anielka:** A to kto?

**Wskazała na Titiego**

**Basia:** Mamy nowego w grupie.

Z nikim nie chce się bawić i popchnął Bartka, a poza tym nic nie mówi.

Cały czas siedzi pod stołem.

**Anielka wstaje i idzie do Titiego. Basia jest zła.**

**Anielka:** Zapytam, czy chce z nami porysować.

**Basia:** O nie, jeszcze mi zabierze przyjaciółkę.

Nie lubię cię.

**Basia jedzie z mamą autem. Nic nie mówi jest zła.**

**Mama Basi:** Widzę, że jesteś bardzo zdenerwowana?

Kiedy ja jestem taka zła jak ty, też nie mam ochoty z nikim rozmawiać.

**Basia wchodzi do domu i rzuca przedmiotami.**

**Mama Basi:** Może mi jednak powiesz, co się stało?

**Basia:** Głupi Titi.

**Mama Basia:** Dlaczego tak o nim mówisz?

**Basia:** Bo jest głupi.

Nic nie mówi i siedzi pod stołem.

Przez niego Anielka nie chce się ze mną bawić.

**Mama Basi:** Nie chce?

**Basia:** Siedzi cały czas z Titi.

**Basia:** A ja?

**Mama Basi:** Może mogłabyś do nich dołączyć.

Czy Titi i Anielka powiedzieli Ci, że nie chcą żebyś siedziała razem z nimi.

**Basia:** Przecież ten Titi nic nie mówi i dlaczego go bronisz?

On popchnął Bartka, a przecież nie wolno bić.

**Mama Basiu:** Widzisz Basiu Titi przyjechał…

**Basia:** z Afryki

**Mama:** Nie..., chodź coś Ci pokażę.

**Mama podchodzi do globusa**

**Mama:** Ludzie o innym kolorze skóry od twojego żyją na całym świecie.

Titi przyjechał do nas nie z Afryki, ale z Ameryki Środkowej.

 Z kraju, który nazywa się Haiti.

My mieszkamy w Polsce czyli tutaj.

**Pokazuje palcem na globus**

**Wyświetlam fragment bajki**

**Mama Basi:** Jakiśczas temu na Haiti było trzęsienie ziemi. Zniszczyło całe miasta i unieszczęśliwiło wielu ludzi.

**Basia:** Oni umarli?

**Mama:** Niektórzy ludzie zginęli.

Innym przepadło wszystko co mieli.

Titi stracił swoich bliskich, została mu tylko mama.

**Basia:** On nie ma taty?

Trzęsienie ziemi jest głupie! Trzeba ją zatrzymać  żeby się nie trzęsła.

**Mama Basi:** Ziemi nie da się zatrzymać.

Trzeba za to pomagać tym, którzy przeżyli to trzęsienie ziemi.

**Basia:** Jak?

**Mama Basi:**  Dać im to czego nie mają: wysłać lekarstwa, odbudować domy, pomagać lekarzom.

**Basia:** Mamo, a jak Titi się tu znalazł?

No w naszej szkole?

**Mama Basi:** Znajomy taty z pracy poznał mamę Titiego i zamieszkali razem.

Titi mieszka teraz zupełnie w nowym miejscu i żeby dobrze się tutaj poczuł potrzeba czasu.

Czy wiesz, że dotąd nie powiedział  jak się naprawdę nazywa?

**Basia:** To nie jest jego prawdziwe imię?

**Mama Basi:** To tak jakby Franek przedstawił się jako Kolanek.

Niektórzy Haitańczycy wierzą, że obcy mogą im zrobić krzywdę, jeżeli będą znali ich oficjalne imię.  
Myślę, że Titi wciąż się boi.

**Basia:** Mamo możemy go do nas zaprosić?

**Mama Basi:** Oczywiście, że możemy.

**Miesiąc później**

**Narrator:** Był chłodny i pochmurny dzień.

 Titi szedł z mamą Julią i tatą Rafałem na plac zabaw.

**Świat wokół nich pełen był dźwięków. (NAGRANIE)**

**Autobusy warczały starymi silnikami podzwaniały tramwaje, ktoś trzasnął drzwiami samochodu, gdzieś w dali zaszczekał pies.**

**Narrator**: Zewsząd dobiegały różne dźwięki i słowa niektóre znajome, inne niepojęte, pełne zgrzytów lub tajemniczych szelestów.

Titi słuchał ich już prawie rok, bo właśnie tyle czasu mieszkał w Swarzędzu, ale wciąż nie wszystko rozumiał.

Gdy zamykał oczy niektóre z nich udało mu się zobaczyć. Stanowcze „stój” było kuliste i miało kolor czerwony.

Niecierpliwe „poczekaj!” – pomykało jak ciemnopomarańczowa smuga.

 A proszące „idź” – drżało zielonym blaskiem.

**Tata Titiego:** - Uważaj!

**Narrator:** W ostatniej chwili, bo zasłuchany Titi o mało nie wszedł na ulicę.

Tata Rafał miał na sobie biały strój sportowy i czapeczkę z daszkiem. Był dużym i silnym mężczyzną. Duzi tatusiowie nie znikają tak łatwo.

**Tata Titiego:** Chodźmy

**Powiedziane mocnym głosem.**

**Mama Julia podchodzi do nich i proponuje**

**Mama Titiego:** Może po drodze kupimy drożdżówki?

**Titi uśmiechnął się.**

**Narrator:** „”Drożdżówka” była dobrym słowem, karmelowym i upojnie pachnącym!

Piekarnia znajdowała się niedaleko, więc Titi puścił rękę taty i pobiegł przodem.

**Wpadł na kogoś, odbił się od niego i przewrócił.**

**Starszy pan:** Gdzie leziesz czarnuchu!

**Titi:** Czarnuchu?

**Narrator:**  Titi obracał w głowie to słowo.

Brzmiało tak, jakby zrobione było z kamienia i Titi poczuł duszący i przerażający strach.

Otworzył usta, ale nie umiał z nich wydobyć żadnego dźwięku.

**Mama:** - Titi, nic ci się nie stało?

**Mama podbiegła do niego i kucnęła obok.**

**Upewniła się, że upadek nie był groźny, po czym wstała i stanęła przodem do mężczyzny.**

**Mama:**  Powinien pan się wstydzić!!!

**Starszy pan:**  O, kolejny czarnuch!

Pałęta się toto teraz wszędzie.

Zabierają nam pracę, nieroby.

**Narrator:** Titi wciąż siedział tam, gdzie upadł, a każde słowo przygniatało go jak szara i szeroka chodnikowa płyta.

**Tata Titiego:**  Musi się pan zdecydować, czy nieroby, czy zabierają pracę.

**W jego głosie słychać wściekłość.**

**Titi:** Czy tata też jest czarnuchem?

**Mama Titiego:** Rafał, nie.

Nie trzeba.

Nie warto.

**Tata:** Właśnie, że warto.

**Starszy pan:**  Jasne, broń ich pan.

**Mamrotał staruszek**

**Starszy pan:**  Brudasów jednych.

Uchodźców! Muslimów!

Tylko patrzeć, jak przylezie tu tego cała masa.

Wracajcie do domu, czarnuchy”.

**Narrator:** Do jakiego domu? Titi zamykał oczy i pod powiekami zobaczył Haiti, powódź, zniszczenie i śmierć.

**Mama kucnęła przy nim i ujęła jego twarz w dłonie.**

**Mama:** - Twój dom jest teraz tutaj.

Z nami.

**Mama szepnęła**

**Narrator** - Titi uniósł powieki i spojrzał jej prosto w oczy.

Miały czarny kolor.

**Titi:** - Dlaczego nieznajomy nazwał mamę brudasem?

Przecież jest czyściutka i kolorowa.

I kim są muslimy?

Jakąś odmianą płatków?

**Titi zadrżał**

**Titi:** Może ten pan jest kanibalem i chce nas zjeść?

**Mama:** - Nie słuchaj go.

**wyszeptała mama**

**M:** - Gada same bzdury. Dorosłym czasem się zdarza.

**N:** Zasłoniła mu uszy dłońmi. Teraz słyszał tylko szum.

Nie wiedział, co tata odpowiedział nieznajomemu.

Mama przytuliła Titiego mocno i na chwilę wszystko zniknęło: ulica, chodnik i mężczyzna.

W objęciach mamy czuł się jak liszka w kokonie – bezpieczny i oddzielony od innych.

**N:** Potem mama wstała i wrócił świat dźwięków. Ulica znowu gadała klaksonami i szuraniem butów przechodniów. Tylko głos starszego pana ucichł. Gdy Titi wstał z chodnika, zobaczył jego sylwetkę oddalającą się w dół ulicy. Co jakiś czas mężczyzna odwracał się i coś jeszcze pokrzykiwał, ale jego słowa ginęły w szumie silników. Tata stał tyłem. Titi widział jego duże, zaciśnięte kurczowo dłonie.

**Mama podeszła do niego, wspięła się na palce i pocałowała go w policzek.**

**Mama:** Chodźmy do piekarni.

**Tata rozprostował palce i pogłaskał mamę po twarzy.**

**Tata: -** Dobrze, kochanie.

**Tata szepta.**

**Narrator:** Jego słowa rozkwitły na szarej ulicy jak kwiaty.

**Titi:** Mamo, drożdżówki były przepyszne.

**Narrator:** Titi zlizywał lepki lukier i wyjadał ze środka mak z rodzynkami.

Mak był czarny. Jak on sam.

**Titi:** Czy czarny jest brzydki?

A może w ogóle nie jest kolorem, tylko brakiem?

Jak pustka czy strach...

**Titi zatrzymał się**

**Narrator:** Gdyby mógł, schowałby się teraz do łóżka, pod koc.

Tam gdzie ciemność była znajoma i bezpieczna.

**Rozejrzał się wokół.**

**Titi:** Może gdzieś z szumu świata znów nadlecą brzydkie i krzywdzące słowa.

**Mama Titiego:** - Nie musisz się bać.

Jesteśmy przy tobie.

**Mama stanęła obok i położyła mu rękę na ramieniu.**

Zobacz, tam jest plac zabaw, chodźmy.

**Wskazała przed siebie**.

**Narrator:**

Po drugiej stronie ulicy widać było ukryty między wysokimi drzewami plac zabaw. Dobiegał z niego gwar głosów i wesołe pokrzykiwania.

Titi chciał zadać dużo pytań, ale słowa uwięzły mu w środku i nie chciały wyjść na zewnątrz.

A Titi bał się, że gdyby się wydostały, byłyby równie czarne jak on.

Dlatego nic nie powiedział, tylko ruszył przed siebie.

 Ledwo weszli przez bramę, a już podbiegła do nich wesoła postać.

**Titi:** Basia!

**Narrator:** Titi znał Basię ze szkoły i bardzo ją lubił.

**Basia:** Super, że jesteś! Idziemy na huśtawki?

Anielka już się huśta. Potem Twoja kolej!

**Narrator:** Na stojącej nieopodal ławce siedziała mama Basi.

Na widok Titiego i jego rodziców mama Basi uniosła rękę i pomachała, żeby do niej podeszli.

**Mama Titiego:** Pobawisz się teraz?

**Narrator:** Titi skinął głową. I już po chwili huśtał się wesoło, pod niebo.

A jednak, chociaż zwykle bardzo to lubił, tym razem nie umiał się cieszyć.

W głowie wciąż dudniły mu usłyszane niedawno szare słowa: czarnuch, brudas, muslim.

Zeskoczył z huśtawki i pobiegł w stronę krzaków.

Dudnił stopami po gumowej nawierzchni, jakby chciał wytupać z głowy wspomnienia.

**Basia i Anielka pobiegły za nim.**

**Basia:** Zaczekaj!

**Zawołała Basia**

**Titi stanął i odwrócił się do niej. Musiał mieć dziwną minę, bo Basia zmarszczyła brwi i cofnęła się**

**Titi:** - Jestem czarnuchem!!!

**Narrator:** Basia stała przez chwilę w milczeniu. Potem uklękła na ziemi przy krzakach, zdjęła rękawiczki, zanurzyła dłonie w miękkiej brunatnej ziemi i posmarowała sobie twarz i kurtkę czarnym błotem.

Była teraz czarna. Czarniejsza niż Titi.

**Mama Basi:** Basiu co ty wyprawiasz?

**Zawołała mama**

**Narrator:**Titi uniósł głowę i zobaczył, że wokół nich stoją wszyscy dorośli:

**Basia:** Jestem czarnuchem!

**Narrator:** W powietrzu zawisła cisza.

Przez chwilę nikt nic nie mówił.

**Mama Basi:**  To straszne słowo.

**Wyszeptała mama Basi.**

**Mama Basi:**  Okrutne i pełne pogardy.

Nie powinnaś go używać, Basiu.

Nigdy i w stosunku do nikogo. - *( ważne słowa - wolno przeczytane)*

**Basia:** Titi tak powiedział na siebie.

**Narrator:** Dorośli spojrzeli na Titiego.

W ich oczach był smutek.

**Podniósł głos i tym razem wykrzyczał to z siebie najgłośniej jak umiał.**

**Titi:** Czarnuch! Brudas! Muslim!

**Narrator:** Słowa wypadały z jego ust jak pozbawione barwy kamienie.

Spadały na ziemię i toczyły się po niej głucho.

Anielka potrząsnęła głową, jakby chciała odgonić natrętną muchę.

Podeszła do Titiego, nucąc cicho pod nosem i po prostu go przytuliła.

Jaj kurtka pachniała futrem psa Paszczaka.

A Basia i reszta rodziców podeszli i wszyscy otoczyli Titiego obejmując go mocno ciepłym kokonem z ramion.

**Titi:** - Czarny jest brzydki.

**Narrator:** Szepnął Titi ze środka. Tak cicho, że myślał że nikt go nie usłyszy.

**Tata Titiego:** Nieprawda!  Czarne są oczy twojej mamy.

Najpiękniejsze na świecie.

**Anielka:**  Kruki są czarne.

 Lecą na czarnych skrzydłach wysoko, wysoko, wysoko.

**Wyśpiewała Anielka**

**Mama Basi:** Czarna jest woda w górskich stawach

**Powiedziała mama Basi**

**Basia:** Lody lukrecjowe i przypalone pierniczki. Mniam!

**Mama Basi**: - Czarna może być złość na niesprawiedliwe słowa.

- Dobra złość, bo pokazująca, że nie zgadzamy się na to, żeby ktoś nas obrażał.

**Narrator:** Titi słuchał tego wszystkiego i czuł, że czarną rozpacz w jego sercu zastępuje zielona nadzieja i nieśmiała pomarańczowa radość, że nie jest sam.

**Teraz gdy powoli przestawał się bać, mógł zadać pytanie.**

**Titi:** Dlaczego ten pan tak mówił?

**Mam Titiego:** Nie wiem. Może ze strachu.

**Titi:** Przede mną?

**Basia:**  Czemu ktoś mógłby się go bać?

**Mama Basi:**  Ze strachu przed nieznanym. Niektórzy ludzie boją się tego, że inni różnią się od nich. Wyglądem, wychowaniem albo tym, w co wierzą.  - *( ważne słowa - wolno przeczytane)*

**Basia:** - To głupie!

Przecież każdy jest inny.

Na przykład Anielka nie lubi żelków, a ja uwielbiam.

Najbardziej na świecie!

**Titi:** O tak! Ja też je lubię, a najbardziej kolorowe misie haribo!

**Narrator:** Następnego dnia Titi siedział z rodzicami przy śniadaniu, otoczony znanymi dźwiękami domu, gdy ktoś zadzwonił do drzwi.

**Titi zsunął się z krzesła i pobiegł otworzyć.**

**Za drzwiami stała mama Basi, a obok niej podskakiwały niecierpliwie Basia i Anielka.**

**Basia:** Mamy coś dla ciebie!

**Narrator:** Zza pleców Basi wyłoniła się Anielka.

W wyciągniętych rękach trzymała małego, czarnego kotka.

**Basia:** Prawda, że jest piękny?

**Anielka:**  Znalazłam go z mamą w piwnicy, ale nie może z nami zostać,

bo Paszczak jest strasznie zazdrosny.

Może być twój.

**Szepnęła Anielka.**

**Titi:** Mamo, tato czy możemy go zatrzymać?

Obiecuję, że będę się nim dobrze opiekował.

**Titi spojrzał z niedowierzaniem na mamę i tatę, którzy przyszli z kuchni i stanęli przed nim.**

**Porozumiewali się wzrokiem, a potem tata skinął głową.**

**Tata Titiego:** - Tak, może z nami zostać.

**Titi:** Cieszę, że Was mam.

Wiem że na świecie istnieje dużo trudnych, bolesnych jak uderzenie kamieniem słów.

Istnieją też inne słowa: ciepłe i kolorowe.

Takie jak: żelki, dom, miłość i przytulanie. - *( ważne słowa - wolno przeczytane)*

**Narrator:** Titi zabrał ze sobą nowego futrzanego przyjaciela i pomaszerował z powrotem do kuchni, dokończyć śniadanie.